

kiem kolportera

Wandale znowu w akcji



Przy Rondzie Ostrzeszowskim na pograniczu Szklarki i Czarnogolasu zniszczono wiatę przystankową – powybijano w niej szyby. Czy wandali uda się ustalić i przykładowo ukarać?

Remont sklepu w Morawinie



Nawet mały sklepik robi dużo lepsze wrażenie, gdy jest schludny i ma ładną elewację. Taki, po remoncie, zapewne będzie sklep w Morawinie.

TRUDNE ŻNIWA



Pana Mirosława Janickiego spotkałem w czasie, kiedy w towarzystwie zaprzyjaźnionego bociana wykaszał łąkę.

-To pozostałości z tego, co nie zjadły krowy; one są sprytnie i zjadają tylko to, co najlepsze i co im najbardziej smakuje, resztę trzeba skosić i zwieźć na przyemę obornika - mówi p. Mirosław.

Przy okazji tego spotkania „w drodze”, zapytałem, jak przebiegały tegoroczne żniwa.

- Tutaj w Bobrownikach żniwa są na półmetku (rozmawialiśmy 31 lipca). Tegoroczna pogoda nie sprzyja żniwom. Właściwie nie ma tygodnia bez deszczu. Co zboże

przeschnie, to pada deszcz, następnego dnia wszystko paruje i pole robi się wilgotne i taka sytuacja pogody się powtarza. A, żeby zboże dobrze wyschło, potrzeba kilku słonecznych dni i wiatru.

Na dodatek koszenie kombajnem utrudniają chwasty rosnące w zbożach jarych; one dodatkowo zanieczyszczają zbiory.

Pan Mirosław gospodaruje na ok. 20 hektarach. Roboty i to ciężkiej ma więc ciągle w bród, a, jak mówi, nie wszyscy ten wysiłek doceniają.

Życzymy zatem rolnikom dobrych zbiorów i aby trud ich był należycie doceniany.

sm

Drytacje

Zabić to to może nie zabije

Zabić to to może nie zabije, ale zranić potrafi. Tym czymś, co może zranić, jest nadłamany konar wiszący tuż nad chodnikiem i bliźniętko przystanku autobusowego, ustawionego przy ulicy Powstańców Wlkp. w Ostrzeszowie, zaraz za przejazdem kolejowym. Drzewo rośnie za plotem na terenie

Przedsiębiorstwa Robót Drogowo-Mostowych i, zgodnie z przepisami, to, co zwisa za plotem, należy do właściciela terenu, nad którym zwisa, więc właściciel pasa drogowego, a jest to droga powiatowa, dbając o bezpieczeństwo użytkowników, winien zagrożenie usunąć.



Jak to jest możliwe, że jest tyle różnych służb, tyle wydziałów w gminie i powiecie, gdzie urzędnikom płacimy niemałe pensje, i nikt nie reaguje? Musi ten konar przy większym wietrze się urwać i uderzyć przechodnia w głowę, zranić, okaleczyć aby wreszcie ktoś z urzędników zareagował i zagrożenie usunął? - zastanawia się nasza czytelniczka.



Na razie tak być musi

- Co to za praktyki, żeby miejsce przy drodze, przeznaczone na publiczny chodnik, zagospodarowane było przez kilku właścicieli posesji na coś w rodzaju parku, a gdy ktoś wkroczy na ten kolorowy grysik wysypany pomiędzy krzewami, to wrokiem mogliby zabić. Szedłem ulicą pocztową w Kobyłej Górze, gdy na drodze pojawił się samochód. Ustupując mu miejsca, wszedłem na ten jasny grysik, a właścicielka posesji, która sobie to miejsce zagospodarowała, spoglądała na mnie tak, że aż osłupiałem. Spoglądała na mnie, jakbym jej ojca harmonią zabił, a przecież niczego złego jej nie zrobiłem. Jak to jest możliwe, że niektórzy ludzie uprawiają publiczne miejsca przeznaczone na chodniki jak własne ogródki działkowe, a piesi chodzić muszą po ulicy. Jedni, chcąc choć na chwilę zająć troszkę publicznego terenu, którym jest ulica lub chodnik, muszą dokonać wszelkich formalności związanych z zajęciem pasa drogowego i wnieść odpowiednie opłaty, a inni bezkar-

nie miejsce na chodnik uprawiają jak własny ogródek i jeszcze są niezadowoleni, jak ktoś tam nogę postawi. Co to za dziwne jakieś przywileje - zastanawia się pan Antoni, mieszkaniec gminy Kobyła Góra.

- Tak jest ładniej, tak być może i na razie nawet musi - mówi wójt Eugeniusz Morta. - Gmina jest zbyt biedna, aby przy drodze jednokierunkowej o bardzo małym natężeniu ruchu budować drugi chodnik. Na razie musi wystarczyć ten z jednej strony, a ładnie, za zgodą gminy i na zasadzie zdrowego kompromisu, zagospodarowany przez mieszkańców, pas po drugiej stronie ulicy wstydu gminie nie przynosi. Przecież korzystniej to wygląda niż rosnące zielska. Myślę, że interpretacja opisanej wyżej sytuacji dokonana została przez osobę nadwrażliwą i niepotrzebne jest robienie z tego problemu, bo wątpię, aby ktoś jakimś „złym okiem” wyrażał niezadowolenie z tego, że pieszy nadepnął na harmonijnie zagospodarowane gminne miejsce. Gdybyśmy mieli pieniądze pod

dotarciem i nic w tym temacie nie robili, można by było gminne władze krytykować, niestety, pieniędzy na inwestycje mamy niewiele, a potrzeby są bardzo duże. Dlatego wybraliśmy opcję, która najpierw zabezpiecza ciągi piesze przy drogach o dużo większym natężeniu ruchu, lub tam, gdzie mieszkańcy w ogóle nie mają utwardzonych dróg ani chodnika. Wszystkiego od razu zrobić się nie da, choćbyśmy nie wiem jak chcieli - tłumaczy wójt.

Seneka Młodszy kiedyś zauważył, że „Cała harmonia tego świata składa się z elementów sprzecznych”. Wiele miejscowości życzyłyby sobie, aby tak sprzeczne elementy jak na ul. Pocztowej w Kobyłej Górze, pojawiły się i u nich.

Jan Jangas



PRUJĄ, SZYJĄ, Z TEGO ŻYJĄ

„Prują szyją i z tego żyją” - tak mówiło się dawniej o krawieckim fachu, gdy prze-rabiając (nicując), odnawiali garderobę. Tamta działalność była i pewnie nadal jest pożyteczna i użyteczna.

Tego, co ze ścieżką pieszo-rowerową w Potaśni robi Powiat, nazwać nijak nie można, a na pewno nie można tego nazwać pożyteczną robotą, choć wygląda na to, że temu, co przerabia, niezły pożytek przeróbka przynosi. Już nawet trudno spałnięć, ile razy chodnik ten z powodu zarywania i przebudowy był wyłączony z ruchu, co denerwuje najbardziej cyklistów. A przecież mija dopiero rok, jak go budowano. Prawie każdy, kto spogląda na to, co się teraz robi, zastanawia się, dlaczego dopiero teraz? Dzieci w piaskownicy sprawniej i dokładniej zamki z piasku budują.

Przedtem rów zasypano, a teraz rozkopuje się wszystko od nowa, na skraj drogi wstawia kratki ściekowe, robi przepusty i wzdłuż pól pogłębia teren, aby woda mogła spływać do strumyczka; a chodnik w najniższym punkcie jest rozbieryany i podnoszony do góry.

Trzeba było kilku dewastacji, aby to zrozumieć? Przecież tamte kratki zbierające wodę, a montowane w chodniku, tak wielkiej ilości wody spływającej z drogi rozsząć nie mogły. Komuś rok temu zabrakło wyobraźni? Ale nawet dzisiejsze przeróbki nie zapobiegną kolejnym zniszczeniom, jeśli służby drogowe nie będą systematycznie oczyszczały zwiększonej już liczby kratek ściekowych.

Nasuwa się też pytanie, kto za to zapłaci? Projektant za to, że sknocił robotę, kierownik wydziału zarządzającego drogą za to, że zakupił sknocony projekt, czy znowu niczemu niewinni podatnicy? To należy dokładnie rozliczyć i winnych ukarać. Gdyby wszystko porządnie było zaplanowane i ujęte w projekcie, wyższa byłaby unijna dotacja. Jeśli to przegapiono, za wszystkie przeróbki i naprawy zapłacić powinien winowajca!

Ludzi zastanawia i to, dlaczego nieco wyżej chodnik tak powykręcano. Mówią, że była to też głupia robotą, bo przez jedno drzewo ostro zmieniono bieg chod-



W czasie budowy..

nika, a gdy już go wybudowano, drzewo wycięto. Kto to logicznie wytłumaczy, tym bardziej jest już podczas budowy chodnika akacja ta, numerem 48 była zaznaczona do wycięcia?

Jan Jangas



Niedługo po wybudowaniu.

